Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Nr. 8-9. Kraków, Sierpień-Wrzesień 1920. Rok IV.

MŁODZIEŻ POLSKA

Pismo katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej zatrudnionej w przemyśle, kupiectwie i rolnictwie.

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW,
plac Maryacki L. 2.
Telefon Nr. 483.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.
PRENUMERATA:
Roczna 10 M. półroczna 5 M.
Egzemplarz pojedyńczy 1 M.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: KS. JÓZEF ŚLIWA.

Rota Hallerowska.

Ostał nam jeszcze w piersi gniew
i kosa w krzepkiej dłoni
Za oręż chwyćcie! Krew za krew
— Do broni czas — do broni!
Któżby z nas doma ostać mógł?
Tak nam dopomóż Bóg...

Powstańcie wszyscy! Nadszedł czas
Do Broni! Haller wzywa —
Któż jak nie On powiedzie nas
pęknięte snuć ogniwa?
Nie zhańbi ziemi naszej wróg
Tak nam dopomóż Bóg...

W tysiące koni będziem gnać
jak piorun i jak burza —
Gdy przyszła pora prać — to prać
Aż łeb się w krwi unurza
Nie damy ziemi skąd nasz ród
Tak nam dopomóż Bóg...

Cóż stąd, że wkoło chytry wróg
jak pająk sieć rozsnuwa —
Pójdziemy w mgłę poleskich dróg
— Nad nami Haller czuwa —
Któżby z nas doma ostać mógł?
Tak nam dopomóż Bóg...

Po całej Polsce grzmi jak dzwon
— Na bój i po zwycięstwo!
i płynie śpiew przed Boży Tron
— racz dać nam hart i męstwo —
Nie damy ziemi skąd nasz ród
Tak nam dopomóż Bóg...

Edward Ligocki.

Warszawa, 9 lipca 1920.

Ojczyzna w niebezpieczeństwie.

Nastały dla Polski bardzo ciężkie dni. Wojska nasze od kilku tygodni cofają się pod naporem milionowych hord bolszewików rosyjskich. Pomimo bohaterstwa naszych żołnierzy, zachwiał się cały nasz front wschodni. Musieliśmy opuścić Kijów, Żytomierz, Kalenkowicze, Równo, straciliśmy nawet, tak drogie sercu każdego Polaka, Wilno. Fala wojny zbliża się do nas coraz bardziej, dosięgła już nawet wschodniej Galicyi i zagraża Lwowowi. Położenie staje się z każdym dniem poważniejsze, troska o los odrodzonej Ojczyzny przygniata wszystkich. Po wszystkich ziemiach polskich rozlega się jedno wołanie: Ojczyzna w niebezpieczeństwie! W Warszawie zawiązała się Rada Obrony Państwa z Naczelnikiem Państwa Józefem Piłsudzkim na czele, która ma poruszyć wszystko, co jest potrzebne do ratowania zagrożonej Ojczyzny. Dnia 3 lipca b. r. Rada Obrony Państwa wydała dwie proklamacye: Jedną do żołnierzy Rzeczypospolitej, w której ich wzywa do podjęcia ostatnich wysiłków, by rozbić wroga i zgnieść jego zakusy na naszą wolność; drugą do obywateli Rzeczypospolitej, na których woła: „Wzywamy wszystkich, zdolnych do noszenia broni, by dobrowolnie zaciągali się w szeregi armii, stwierdzając, iż za Ojczyznę każdy w Polsce z własnej woli gotów złożyć krew i życie".

Na to wezwanie zakotłowało się po wsiach, miastach i miasteczkach. Każdy, w którego żyłach krew polska płynie, a sił mu nie brak, porzuca spokojne zacisze domowe, chwyta za karabin lub starą szablicę i staje w szeregi, by do ostatniego tchnienia, z narażeniem własnego życia odpierać nawałę bolszewicką. Stawili się urzędnicy, profesorowie, nauczyciele, zgłaszają się księża, idą robotnicy, rolnicy, nawet kobiety, słowem wszystkie stany. Między wszystkimi zaś przeważa młodzież, młodzież z miast i wsi. Ruszyli tłumnie słuchacze uniwersytetów, poszli studenci z gimnazyów, seminaryów, szkół realnych i przemysłowych, stanęły drużyny skautowe, stawili się członkowie naszych stowarzyszeń. W kilka dni po wydaniu odezwy, zgłosiło się 300 tysięcy ochotników, gotowych walczyć na śmierć i życie za wolność naszej wspólnej Matki-Ojczyzny. Dowództwo nad nimi objął znany i powszechnie miłowany wódz, generał Haller. Pod jego okiem zawrzała gorączkowa praca w kadrach nad wyćwiczeniem ochotników, których zbrojne hufce codziennie wyruszają na front wspomagać krwawiących się w walce z wrogiem braci. Na ich miejsce przychodzą nowe zastępy, by się ćwiczyć i zbroić, a potem znowu iść na bój śmiertelny.

Takie skutki sprawiło na ziemiach polskich wołanie: O j c z y z n a w n i e b e z p i e c z e ń s t w i e!

Poruszyło spokojnie miasta i wsie, obudziło gnuśność tych, którym się zdawało, że nawałnica wojenna już przeszła, że nam już wróg nie zagraża, że możemy

już spokojnie pracować i o sobie tylko myśleć. Przypomniało nam, że nie wolno nam nigdy dobra własnego nad dobro Ojczyzny przekładać, bo wtedy nie tylko sami szczęścia nie znajdziemy, ale i Ojczyznę wtrącimy w przepaść upadku i niewoli.

Czy jednak wołanie to dotarło do wszystkich serc polskich i rozbudziło w nich ogień miłości i poświęcenia dla Ojczyzny? Czy wszyscy, którzy zwią się Polakami, poczuwają się do obowiązku ratowania swej wspólnej Matki w chwili, kiedy ważą się jej losy i ma się rozstrzygnąć czy będzie wolną, czy też, jak dotąd przez lat stopięćdziesiąt, niewolnicą? Z boleścią a jednak w imię prawdy wyznać trzeba, że nie. Jest dziś między starszymi i młodzieżą wielu takich, którzy nie tylko sami nic nie robią, by się przyczynić do odwrócenia nieszczęścia, ale jeszcze innych od tego odwodzą, mówiąc otwarcie: „Nie idźcie do wojska, nie podpisujcie pożyczki, niech przyjdą bolszewicy, niech raz zrobią porządek“. Taka agitacya szerzy się dziś po wsiach i miastach i uwodzi wielu ze starszych, a jeszcze więcej z pomiędzy młodzieży. Przyjdzie byle szubrawiec, którego we wsi nikt nigdy nie widział i bryzga błotem na całą naszą przeszłość, na największe świętości, podjudza i zatruwa ducha i znajduje takich, którzy go słuchają i idą za jego wskazówkami. Tacy już nie spieszą z pomocą, nie ratują Ojczyzny, ale postępowaniem swojem gotują jej nowy grób, kto wie, czy nie straszniejszy od tego, z którego niedawno powstała.

Dlaczego tak czynią?

Bo nie wiedzą co to jest Ojczyzna, czem ona dla nich, jakie ich obowiązki względem niej. W ich sercach nie ma iskry miłości dla tej ziemi, która ich żywi, a w łonie swojem kości przodków chowa, dla tego ludu, który na niej mieszka i jest bracią naszą, dla tej krwi i ofiar całych pokoleń, dzięki którym słońce wolności zabłysło nad nami. Urodzili się w niewoli i pod jarzmem spodleli i dziś nie umią ocenić co to znaczy być wolnym obywatelem wolnej Ojczyzny. Są to ludzie pogrążeni w ciemnocie i dlatego pożałowania godni. I takich mamy dziś wielu, choćby się zdawało, że po tylu nieszczęściach i cierpieniach, jakieśmy przeżyli pod batem zaborców, już ich być nie powinno. Znak to, że mało jeszcze wśród nas oświaty, mało uświadomienia narodowego, że ciemnota nie została jeszcze wykorzeniona. Mamy rozmaitych mędrków i półmędrków, którzy o własną kieszeń tylko dbają, ludzi jednak prawdziwie światłych jest bardzo mało. Dla was, młodzi przyjaciele, powinno to być ostrzeżeniem, byście się podobnymi do nich nie stali. Tamtych można dziś jeszcze wytłómaczyć, bo może nie mieli sposobności i środków do wyrobienia się na dobrych synów narodu. Dla was już wytłómaczenia nie będzie. Mieliście szkołę, gdzie wszczepiano w was pierwsze wiadomości, macie Stowarzyszenia, w których je możecie pogłębiać i rozszerzać. Trzeba tylko ochoty do pracy, by wykorzystać te cenne środki. Dziś wszystko was do tego pobudza. Wołanie: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie“ odnosi się nie tylko do tych, którzy są zdatni do walki na froncie, ale i do was, którzy w domu zostajecie. Na to wołanie macie jak jeden mąż stanąć w szeregi, których zadaniem praca nad wyrobieniem własnem, macie stworzyć kadry, które przez pracę cichą dostarczą Ojczyźnie ludzi, którzy jej wolność i rozkwit zapewnią.

A więc do pracy, stowarzyszeni, bo Ojczyzna woła.

Nie ma nic niemożliwego, dla człowieka, który umie chcieć.

Wykład.

Najważniejszym punktem w zebraniu stowarzyszenia jest: wykład. Nie powinno być ani jednego zebrania, żeby nie dało jakiejś pożytecznej nauki, a to właśnie ma za zadanie wykład.

Zaraz na czoło wysuwa się pytanie: Kto go wygłasza? Powiecie: „Ks. Patron“. Prawda, że tak bywa najczęściej, ale i to prawda, że tak być nie powinno. Wykład powinni wygłaszać: ks. Patron, świeccy panowie, pomocnicy, uproszeni goście, a także i sami dru-

---

Potyczka na wyspie Chortycy na Dnieprze.

Większa część nocy zeszła spokojnie. Semenowie i przewodnicy posnęli przy ogniach — czuwały tylko straże, a z nimi i namiestnik, którego od wyjazdu z Kudaku dręczyła straszna bezsenność. Czuł także, że trawi go gorączka. Chwilami zdawało mu się, że słyszy zbliżające się kroki z głębi wyspy, to znów jakieś dziwne odgłosy, podobne do odległego beczenia kóz. Ale myślał, że ucho go zwodzi.

Nagle, dobrze już ku świtaniu, stanęła przed nim jakaś ciemna postać.

Był to czeladnik ze straży.

— Panie, idą! — rzekł pospiesznie.

— Kto taki?

— Pewnie niżowi: idzie ich ze czterdziestu.

— Dobrze. To niewielu. Zbudź ludzi! Ognia podpalić!

Semenowie wnet porwali się na nogi. Podsycony płomień buchnął w górę i oświetlił czajki i garść żołnierzy namiestnika. Inni strażnicy przybiegli również do koła.

Tymczasem nieregularne kroki gromady ludzi dawały się już rozróżnić wyraźnie; kroki te zatrzymały się w pewnem oddaleniu; natomiast jakiś głos spytał z akcentem groźby:

— A kto na brzegu?

— A wy kto? — odparł wachmistrz.

— Odpowiadaj, wrażу synu, a nie, to z samopału zapytam!

— Jego wysokość pan poseł od J. O. księcia Jeremiego Wiśniowieckiego do atamana koszowego — wygłosił donośnie wachmistrz.

Głosy w gromadzie umilkły; widocznie trwała tam krótka narada.

— A chodź jeno sam tu! — zawołał wachmistrz; — nie bój się. Posłów nie biją, ale i posły nie biją!

Kroki znów ozwały się i po chwili kilkadziesiąt postaci wynurzyło się z cienia. Po śniadej cerze, niskim wzroście i kożuchach wełną do góry, namiestnik od pierwszego wejrzenia poznał, że po większej części byli to Tatarzy; kozaków znajdowało się tylko kilkunastu. Przez głowę pana Skrzetuskiego przeleciała jak błyskawica myśl, że skoro Tatarzy są na Chortycy, więc Chmielnicki musiał już wrócić z Krymu.

Na czele gromady stał stary zaporożec olbrzymiego wzrostu, o twarzy dzikiej i okrutnej. Ten, zbliżywszy się do ogniska, spytał:

howie. Powinni wygłaszać i inni współpracownicy, dlatego, bo jeden się „przyje“, a po drugie, że ksiądz Patron nie zawsze ma czas wogóle przybyć na zebranie. Doświadczenie poucza, że nowość, rozmaitość nam młodym zawsze się podoba.

Ale wspomniałem, że i my sami, druhowie, mamy wygłaszać wykłady. Ma to bardzo wielkie znaczenie. Przez to bowiem ogromnie urozmaica się praca, kształcą się druhowie, a stowarzyszenie chlubą się okrywa.

Niestety podobno tak bywa, że druh proszony o wykład, wzrusza ramionami i powiada: „:nie umiem“. Przyznaję, że wykład obrobić dobrze, to rzecz trudna, ale która sztuka jest łatwa? Otóż posłuchajmy.

Mnie się zdaje, że jak robić, to robić dobrze i sumiennie, a nie zbywać. Więc i wykład. Pierwszą trudnością dla druha to jest, brak odwagi. „Będą się śmiać ze mnie“. Właśnie trzeba zapewnić sobie tę odwagę sumienną pracą. Najpierw więc nie będę się chwytał trudnych rzeczy. Z początku poprostu będę się ćwiczył w przepisywaniu ustępów z książki, raz i drugi. Potem będę próbował streścić krótkie opowiadanie. Żebym miał odwagę wystąpić z wykładem, muszę przedtem i dać się krytykować. Pokażę więc to napisane, skrócone opowiadanie np. ks. Patronowi, on to przeczyta, dorzuci swoje uwagi, coś skreśli. Powinienem to przepisać i dopiero tego uczyć się na pamięć.

„Na pamięć?“. Tak, dosołwnie na pamięć. To nie sztuka z papieru czytać, zresztą druhowie wolą słuchać wykładu, jak odczytu. Czytać to każdy z książki potrafi. A znowu wyjść i pleść z pamięci koszałki, opałki, to nie honorowo. Trzeba więc, powtarzam, dobrze uczyć się na pamięć, wygłaszać wykład sam na sam, jakbyśmy mieli przed sobą pełną salę, a tak wyuczywszy się, wystąpię dopiero na zebraniu. Kosztuje to, co prawda, pracy, ale ogromnie kształci i uszlachetnia, bo umysł nas rozszerza i pogłębia i zaprawia do sumienności.

Na jaki temat wykłady mają się odbywać?

Powinien być jakiś plan w stowarzyszeniu, w którymby pewien temat przeważał. Np. obiera sobie stowarzyszenie wykład o formach towarzyskich, a przeplata je tylko nadarzającemi się uroczystościami narodowemi, religijnemi lub organizacyjnemi. To znów wygłasza się szereg wykładów jeden po drugim o historyi Polski, o sprawach organizacyjnych, o przyrodzie itp. W tej sprawie decyduje Zarząd pod opieką ks. Patrona.

Jak długo wykład ma trwać? 10, najwięcej 15 minut. Gdy zabieram się do wykładu, zdaję sobie krótko sprawę z tego: „co ja chcę druhom powiedzieć? Do czego zachęcić? Co powinienem poruszyć? jedna myśl, druga, trzecia — i wykład gotowy. Powtórzę sobie po pewnym czasie raz i drugi, spróbuję wygłosić sam na sam, a odkładając papier, rznę od ucha“. Tylko śmiało, a nie oglądać się na drugich.

Kto się stara o wykład? Przyzwyczailiśmy się wszystko zwalać na ks. Patrona. Tymczasem wyszukanie wykładu jest rzeczą Zarządu, a przedewszystkiem prezesa. On to ma prosić na Zarządzie ks. Patrona o zgłoszenie wykładu lub druha innego, on ma naprzód zyskiwać referentów. Ks. Patron tylko ułatwia, podaje temat, wyszukuje książki, poda to i owo, przeczyta, poprawi, zachęci, ale ty prezesie weź na siebie to jarzmo.

Kiedy więc druh sekretarz odczyta protokół i druh prezes go podpisze, wtedy przewodniczący zebrania prowadzi tok obrad dalej w ten sposób: „Obecnie przechodzimy do punktu drugiego. Proszę ks. Patrona lub Pana .... lub druha .... o wygłoszenie nam wykładu na temat .... (o Konstytucyi 3 maja, o pożytecznem czytaniu książek itp.). Mowca wówczas wstaje, wychodzi z pośród siedzących i od stołu przewodniczącego zaczyna przemawiać. Mówić powinien zwolna, dobitnie, przekonywująco, z zainteresowaniem. Oczywiście, że nie odrazu pójdzie gładko, czasem jak po grudzie, ale praca, upór wytrwały dużo mogą pomóc.

Zapamiętajmy sobie słowa cesarza Napoleona: „Niemożliwość, to wyraz, który tylko w słowniku głupców znaleść można“ — i te drugie obcego filozofa: „Świat należy do wytrwałych“. **A. R.**

Charakteru nie wymarzysz sobie, musisz go wykuć.

— A który tu poseł?

Silny zapach gorzałki rozszedł się dookoła — zaporożec był widocznie pijany.

— Który tu poseł? — powtórzył.

— Jam jest — rzekł dumnie pan Skrzetuski.

— Ty?

— A cóżem ci brat, że mnie „ty“ mówisz?

— Znaj grubijaniniec, politykę! — poderwał wachmistrz. — Mówi się: Jaśnie wielmożny pan poseł!

— Na pohybelże wam, czortowy syny! szczob was Sierpiahowa smert! jasno wielmożny syny! A wy poco do atamana?

— Nie twoja sprawa! wiedz jeno, że szyja twoja w tem, bym się do atamana najprędzej dostał.

W tej chwili drugi zaporożec wysunął się z gromady.

— My tu z woli atamana — rzekł — pilnujem, by się nikt od „Lachiw“ nie zbliżał, a kto się zbliży, mamy wiązać i dostawiać, co też uczynim.

— Kto dobrowolnie jedzie, tego nie będziesz wiązał.

— Budu, bo taki nakaz.

— A wiesz chłopie, co to osoba posła? a wiesz kogo tu przedstawiam?

W tem stary olbrzym przerwał:

— Zawedem posła, ale za borodu — ot tak!

To rzekłszy, sięgnął ręką do brody namiestnika.

Ale w tej chwili jęknął i jakby gromem rażony, zwalił się na ziemię.

Namiestnik roztrzaskał mu głowę czekanem.

— Koli, koli! zawyły wściekłe głosy w gromadzie.

Semenowie książęcy sypnęli się na ratunek swego wodza; huknęły samopały, wrzaski: „Koli! koli!“ zlały się ze szczękiem żelaza. Wszczęła się bitwa bezładna.

Zdeptane w zamieszaniu ogniska zgasły i ciemność ogarnęła walczących. Wkrótce jedni i drudzy zwarli się tak, że zabrakło miejsca do cięcia, a noże, pięści i zęby zastąpiły szable.

Nagle z głębi wyspy ozwały się liczne, nowe nawoływania i krzyki; napastnikom nadchodziła pomoc.

Chwila jeszcze, a byłaby przyszła za późno, gdyż karni semenowie brali już górę nad ciżbą.

— Do czółen! — krzyknął grzmiącym głosem namiestnik.

Pocztowi wykonali rozkaz w mgnieniu oka. Na nieszczęście, czajki, zbyt silnie wciągnięte na piasek, nie dawały się teraz zepchnąć w wodę.

Tymczasem nieprzyjaciel skoczył z furyą ku brzegowi.

— Ognia! — skomenderował pan Skrzetuski.

Razem czy osobno.

(Ciąg dalszy).

Wspomniałem, że są organizacye, w których razem łączą się kobiety i mężczyźni, a mimo to praca ich przynosi bardzo wielkie rezultaty. Takimi np. są Związki zawodowe, liczące dziś dziesiątki i setki tysięcy członków. Robotnicy i robotnice, pracujące w jednym dziale przemysłu, np. sukienniczym, łączą się razem i tworzą Związek robotników sukienniczych. Inni znowu pracujący w fabrykach przetworów tytoniowych łączą się w Związek tytoniowców, pracujący na roli w Związek robotników rolnych, w szpitalach w Związek służby szpitalnej i t. d. Związków takich może być tyle, ile jest rozmaitych zawodów i odmian przemysłu, a więc osobno łączą się krawcy, osobno szewcy, osobno murarze, stróże, służące, ceglarze itd. Robotnicy każdego zawodu stanowią osobny Związek, a należą do niego kobiety i mężczyźni, pracujący w tym zawodzie. Razem też odbywają zebrania, wszyscy płacą wkładki tygodniowe czy miesięczne do wspólnej kasy, mają prezesów, sekretarzy, słowem stanowią jeden Związek, jedno stowarzyszenie. A organizacya ta tak wielkie przynosi korzyści i ma tak ogromną siłę, że z małymi wyjątkami należy do niej każdy robotnik, a wszyscy muszą się z nią liczyć.

Jeśli tak powiecie, to czemuż i młodzież niema się łączyć razem w Stowarzyszeniach, razem chłopcy i dziewczęta, a nie osobno, jak to dotąd czyniliśmy. Jeśli mieszane związki starszych takie przynoszą korzyści i tworzą tak silną organizacyę, to i młodzieży przyniesie to wielkie korzyści i wzmocni jej organizacyę, jeśli się nie będzie rozdzielać, ale razem pracować.

Tak się może niejednemu zdawać, kiedy na rzeczy się zdaleka i ocenia się je powierzchownie; przypatrzmy się jednak sprawie lepiej, a przekonamy się, że to, co dobre jest w Związkach zawodowych, w stowarzyszeniach młodzieży nie tylko korzyści nie przyniesie, ale jeszcze szkodę wyrządzić może.

Musicie bowiem wiedzieć, że Związki zawodowe mają zupełnie inne zadania, niż oświatowe stowarzyszenia młodzieży. Robotnicy różnych zawodów łączą się w Związki nie na to, by się dalej kształcić i wyrabiać na ludzi światłych i mądrych, ich cele są zupełnie inne. Im chodzi jedynie o to, by przez organizacyę mogli uzyskać polepszenie swojego bytu. Jak długo robotnik jest niezorganizowany, czyli nie idzie kupą, ale każdy osobno, żaden fabrykant, żaden pracodawca nie będzie się z nimi liczył i polepszenia bytu nie uzyska. Będzie prosił o poprawę, o podniesienie płacy, pracodawca może mu ją dać, może i nie dać, a jak nie będzie chciał pracować za to, co mu płaci, to go wyrzuci z roboty i weźmie kogo innego, który z takiego wynagrodzenia będzie zadowolony. Tak się dzieje, kiedy robotnik idzie luzem, a nie kupą, czyli kiedy nie jest zorganizowany. Kiedy jednak wszyscy robotnicy, kobiety i mężczyźni, pracujący np. w fabrykach sukna, złączą się razem w Związek zawodowy, wtedy muszą uzyskać to, czego żądają. Nie może ich pracodawca lekceważyć, nie może ich słusznych żądań odrzucić, bo w jednej chwili mogą zaprzestać pracy i innych do niej nie dopuścić. Robotnik nie występuje już sam, nie mówi tylko w imieniu swojem, ale za nim stają tysiące jego kolegów, należących do tego samego Związku, który mają te same potrzeby, te same żądania, który go też poprą w każdej słusznej sprawie. Taki jest cel, takie zadania Związków zawodowych. Nie chodzi im więc o szerzenie oświaty, ale tylko o to, by idąc razem, zorganizowani, mogli uzyskać lepsze warunki płacy, lepszy kawał chleba. A że tego potrzebuje tak kobieta, jak i mężczyzna, więc organizują się razem, łączą się w jeden Związek zawodowy i wspólnemi siłami dążą do polepszenia swej doli. To, że kobieta jest słabszą od mężczyzny, że ma inne usposobienie, inne zdolności inne obowiązki w życiu, nie nie przeszkadza temu, by razem z mężczyzną do jednej należała organizacyi zawodowej; bo organizacyi tej nie chodzi zupełnie o wyrabianie tych zdolności, o przygotowanie członków do doskonalszego pełnienia

---

Salwa z muszkietów wnet powstrzymała napastników, którzy zmieszali się, skłębili i cofnęli w nieładzie, zostawiając kilkanaście ciał rozciągniętych na piasku; niektóre z tych ciał rzucały się konwulsyjnie, na kształt ryb wyłowionych z wody i porzuconych na brzegu.

Jednocześnie przewoźnicy, wspomagani przez kilkunastu semenów, wsparłszy wiosła o ziemię, dobywali ostatnich sił, by zepchnąć statki na wodę — ale napróżno.

Nieprzyjaciel rozpoczął atak z daleka. Pluskanie kul po wodzie zmieszało się ze świstem strzał i jękami rannych.

Tatarzy ałłachując coraz przeraźliwiej, zachęcali się wzajemnie; odpowiadały im krzyki kozaków: „Koli! koli!“ i spokojny głos pana Skrzetuskiego, powtarzający coraz częściej komendę:

— Ognia!

Pierwszy blask oświecił bladem światłem walkę. Od strony lądu widać było ciżbę kozacką i Tatarów, jednych z twarzami przy kolbach piszczeli, drugich przegiętych w tył i ciągnących cięciwy łuków; od strony wody — dwie czajki dymiące i świecące ustawicznemi salwami.

W środku leżały ciała, spokojnie już, porozciągane po piasku.

W jednem z czółen stał pan Skrzetuski, wyższy nad innych, dumny, spokojny, z porucznikowskim buzdyganem w ręku i z gołą głową, bo mu strzała tatarska zerwała czapkę.

Wachmistrz zbliżył się ku niemu i szepnął:

— Panie, nie wytrzymamy — kupa za wielka!

Ale namiestnikowi chodziło już o to tylko, by poselstwo swoje krwią przypieczętować, pohańbienia godności nie dopuścić i zginąć nie bez sławy. Dlatego też, podczas gdy semenowie poczynili sobie z worów z żywnością rodzaj zasłon, z poza których razili nieprzyjaciela, on stał widny i na pociski wystawiony.

— Dobrze! — rzekł — wyginiem do ostatniego.

— Wyginiem, batku! — krzyknęli semenowie.

— Ognia!

Czajki znów zadymiły. Z głębi wyspy poczęły napływać nowe tłumy, zbrojne w spisy i kosy. Napastnicy rozdzielili się na dwie kupy. Jedna podtrzymywała ogień, druga, złożona z dwustu przeszło mołojców i Tatarów, czekała tylko chwili stosownej do ręcznego ataku. Jednocześnie z szuwarów wyspy wysunęły się cztery czółna, które miały uderzyć na namiestnika z tyłu i z obu boków.

Zrobiło się już widno zupełnie. Dymy tylko poroz-

swych obowiązków, ale jedynie o to, by bronić ich przed wyzyskiem i wywalczyć im lepsze warunki materyalne.

Gdy chodzi o szerzenie oświaty, ci sami członkowie Związków zawodowych tworzą Stowarzyszenia oświatowe, ale już nie mieszane, tylko osobne dla mężczyzn, a osobne dla kobiet. Każda z nich ma swoje statuty, swoje pisma i gazety uwzględniające ich potrzeby, bo tą drogą najprędzej i najlepiej mogą cel swój osiągnąć.

Tak samo, owszem jeszcze więcej, muszą postępować organizacye młodzieży, bo im przedewszystkiem chodzi o wyrabianie u członków charakterów prawych i światłych o zaprawienie ich do pełnienia obowiązków, jakie na nich ciążą teraz i czekają ich w życiu późniejszem. Ten cel osiągnie się nalepiej przez organizowanie oddzielnie chłopców a oddzielnie dziewcząt. (Dokończenie nast.).

Od Wydawnictwa.

„Młodzież Polska“, organ katolickich Stowarzyszeń młodzieży męskiej, jest dziś najtańszem pismem w Polsce. Prenumerata roczna wynosi 10 Mk., członkowie Stowarzyszeń, które zaprowadziły abonament przymusowy, płacą tylko połowę, tj. 5 Mk. rocznie. Każdy druh, każdy chłopiec, może się zdobyć na taką sumę i zaprenumerować gazetkę. Numerem tym rozpoczynamy już drugie półrocze. W kasie redakcyjnej pokazują się pustki, bo ogromna większość prenumeratorów nie uiściła jeszcze prenumeraty. Gazetę otrzymują regularnie, nie pamiętają jednak, że trzeba za nią jak najprędzej zapłacić.

Apelujemy więc do wszystkich Druhów, Stowarzyszeń, Prenumeratorów i Czytelników, by swoje zaległości zaraz wyrównali. Rachunki i czeki prześlemy, prosimy tylko o to, by je zechcieli zaraz wypełnić i pieniądze wysłać. Datki na fundusz prasowy „Młodzieży Polskiej“ od każdego przyjmujemy z podziękowaniem. Druhowie! popierajcie swoje pismo „Młodzież Polską“.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Brenna (Śląsk Cieszyński).

Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej w Brennej podniosło się w ostatnich miesiącach w takiej mierze, że chcemy dziś krótko skreślić historyę Stowarzyszenia w czasie od marca do lipca b. r. — Dzień 3 Maja obchodziliśmy w uroczysty sposób. Wieczorem 2 maja ruszyliśmy pochodem przez wieś przy dźwiękach muzyki i przy odśpiewaniu różnych pieśni. W czasie pochodu i następnie urządzonej zabawy mieliśmy 198 Mk. czystego zysku. Podczas mszy św. w dniu 3 Maja śpiewał chór Stowarzyszenia. — W święto Wniebowstąpienia Pańskiego przystąpili członkowie wspólnie do św. Sakramentów. W dniach 24 maja i 13 czerwca urządzono dwa analogiczne wieczorki, które nam przyniosły 1085 Mk. czystego zysku. W skład wieczorków wchodziły: deklamacye, śpiew i odegranie sztuki E. Farnika „Iste roki“ w trzech odsłonach. Szczególnie co do ostatniej wyrazili się krytycy jednomyślnie, iż wszyscy amatorzy bez wyjątku grali wybornie i dali nowy dowód, że nawet na tak trudnym terenie, jak w naszej wiosce, potrafią silne charaktery raz zapoczęte dzieło do skutku doprowadzić. — Ze Zjazdu Delegatów w Cieszynie odnieśli nasi przedstawiciele najlepsze wrażenia. Przekonali się, iż mimo wszystkiego nie brak nam dzielnych działaczy, którzy pod kierownictwem generalnego sekretarza ks. Biłki podniosą nasz śląski Związek na jeszcze wyższy stopień. Nasze Stowarzyszenie liczy obecnie 75 członków czynnych i 1 honorowego. Abonament przymusowy „Młodzieży Polskiej“ zaprowadziliśmy już w lutym b. r. Obecnie pobieramy 120 egz. tego naszego organu, oprócz tego 50 egz. „Przyjaciela Młodzieży“, 1 egz. „Przewodnika Społecznego“ i inne gazety. Nasza bilioteka, którą stopniowo powiększamy, zawiera pierwszorzędne dzieła w tymczasowej liczbie 34 tomów. Wkład-

---

ciągały się długimi pasmami w spokojnem powietrzu i przesłaniały pobojowisko.

Namiestnik kazał wrócić się dwudziestu semenom ku atakującym statkom, które, gnane wiosłami, pędziły z chyżością ptactwa po spokojnej wodzie rzecznej. Ogień, skierowany ku Tatarom i kozakom, idącym z głębi wyspy, osłabł przez to znacznie.

Tego też zdawali się czekać.

Wachmistrz znów zbliżył się ku namiestnikowi.

— Panie! Tatarzy biorą handżary w zęby; zaraz rzucą się na nas.

Jakoż trzystu blizko ordyńców z szablami w ręku, z nożami w zębach, gotowało się do ataku. Towarzyszyło im kilkudziesięciu zaporożców zbrojnych w kosy.

Atak miał się rozpocząć ze wszystkich stron, bo napastnicze czółna przypłynęły już na strzał. Boki zakwitły dymami. Kule jak grad poczęły się sypać na ludzi namiestnika. Obie czajki napełniły się jękami. Po upływie kilkunastu minut połowa semenów poległa, reszta broniła się jeszcze rozpaczliwie. Twarze ich były zczerniałe od dymu, ręce ustawały, wzrok mącił się, krew zalewała oczy, rury muszkietów poczynały parzyć dłonie. Większa część była rannych.

W tej chwili wrzask straszny i wycie rozdarło powietrze. To ordyńcy ruszyli do ataku.

Dymy spędzone ruchem masy ciał, rozprószyły się nagle i odsłoniły oczom dwie czajki namiestnika, pokryte czarniawym tłumem Tatarów, niby dwa trupy końskie, rozdzierane przez stada wilków. Tłum ten parł, kotłował się, wył, wspinał, zdawał się walczyć sam z sobą i ginął. Kilkunastu semenów dawało jeszcze odpór, a pod masztem stał pan Skrzetuski, z zakrwawioną twarzą, ze strzałą utkwioną aż po brzechwę w lewem ramieniu i bronił się ze wściekłością. Postać jego wydawała się olbrzymią wśród otaczającego go tłumu, szabla migotała jak błyskawica. Uderzeniom odpowiadały jęki i wycie. Wachmistrz z drugim semenem pilnowali mu obu boków i tłum cofał się chwilami z przerażeniem przed tą trójką, ale pchany z tyłu, pchał się sam i marł pod ciosami szabel.

— Żywych brać do atamana — wrzeszczały głosy w tłumie. — Poddaj się!

Ale pan Skrzetuski poddawał się już tylko Bogu, bo oto pobladł nagle, zachwiał się i runął na dno statku.

— Proszczaj, bat'ku — ryknął z rozpaczą wachmistrz.

Ale po chwili padł także. Ruchliwa masa napastników pokryła czajki zupełnie.

ki miesięczne od członków poniżej 17 lat wynoszą 1 Mk., od członków liczących od 17 lat w górę 3 Mk. W kasie znajduje się około 2500 Mk. gotówki. Stowarzyszenie jest podzielone na 7 zastępów. W ruchu są dwa kółka, amatorskie i śpiewackie. Obecnie przeprowadzamy akcyę na wielką skalę celem pozyskania członków wspierających. W pierwszych dniach akcyi zgłosiło się już 28, wpłacających 1297 Mk. rocznej wkładki.

Z dotychczasowych doświadczeń wnioskujemy, iż obie cyfry się jeszcze kilkakrotnie podwyższą. Omawiając tą sprawę, nie można ominąć zasług zastępowego druha Józefa Jaworskiego, któremu pod tym względem dużo zawdzięczamy. — Jeżeli rzucimy okiem w przeszłość, to widzimy ogromną różnicę między Stowarzyszeniem z sierpnia z. r. i Stowarzyszeniem obecnem! Wtenczas było powszechną opinią, iż Stowarzyszenie podzieli los innych organizacyi, założonych przedtem w naszej wiosce, t. zn., że po krótkiej ruchliwości podupadnie i nareszcie zaginie. Nawet młodzież zachowywała się w przeważnej części odpornie. W międzyczasie jednak nastąpił radykalny przewrót w zapatrywaniach. Dzisiaj obejmuje Stowarzyszenie prawie wszystkie lepsze żywioły z pośród naszej młodzieży męskiej i także starsze społeczeństwo chce nam udzielić swego cennego poparcia. Stowarzyszenie jest więc mocno ugruntowane na wszystkie strony. Że tak jest, zawdzięczamy głównie naszemu ks. patronowi Wiktorowi Kubaczce, który wraz z prezesem druhem Karolem Kisiałą potrafił skupić wszelkie młodzieńcze energie i który, jak ufamy, doprowadzi Stowarzyszenie na coraz wyższy poziom. My druhowie zaś, widząc, iż nasze dotychczasowe trudy nie poszły na marne, będziemy dalej pracować, nieulęknieni i nie dający się odstraszyć przez żadne mozoły!

Szanownej Redakcyi i wszystkim druhom pozdrowienie.

Kisiała Karol prezes. *Madzia Jan* bibliotekarz. *Karol Ferd. Sabath* sekretarz.

Lubień.

Pierszy może raz, zabieram głos, z naszego katolickiego Stowarzyszenia młodzieży w Lubniu. Zdawaćby się mogło, że nasze Stowarzyszenie nie pracuje tak chętnie i wytrwale, jakby pracować powinno, bo nigdzie o nim nie słychać. Dzięki Bogu przecież tak nie jest, bo chociaż nas jest niewielu, to jednak dzięki staranności ks. Patrona Józefa Dyby, pracujemy wytrwale.

Dnia 24 czerwca, t. j. w odpust św. Jana Chrzciciela, udzielał św. Sakramentu Bierzmowania, Najprzew. Książę Biskup krakowski Adam Sapieha. Mimo znużenia przybył na zebranie naszego Stowarzyszenia. Po przywitaniu go i podziękowaniu za przybycie, odśpiewaliśmy hymn „My chcemy Boga” następnie odpowiadaliśmy na liczne zapytania Księcia Biskupa, a on zachęcając nas do dalszej pracy, udzielił nam swego św. błogosławieństwa. Po odśpiewaniu „Roty” rozeszliśmy się podnieceni na duchu do domów.

A teraz zachęcam was, bracia, pracujcie w naszych Stowarzyszeniach wytrwale, wszak wiecie przecie, że praca i oświata to są nieodstępni towarzysze każdego narodu pragnącego żyć. Popatrzmy co się koło nas dzieje, oto hasłem jest szkoła bezwyznaniowa i wiele innych warjackich haseł, dlatego dzisiaj potrzeba nam pracować z jaknajwiększym zapałem. Potrzeba nam te hasła, które nie są zgodne z dobrem religijno- narodowo społecznem unicestwić, potrzeba nam pracy szczególnie na polu oświatowem, bo oświata nie kończy się na tem jak umiesz czytać i pisać. Popatrzmy naprzykład na naszych młodych kolegów na wsiach, jak oni dbają o oświatę, to mi aż przykro o tem pisać, ale my bracia nie bierzmy sobie z nich przykładu. Wy którzy macie choć troszkę pojęcia co to jest oświata, garnijcie się do naszych katolickich Stowarzyszeń, a tem samem do oświaty, nie traćmy chwilki czasu bez dobrej książki i dobrej gazety. Niepodległości naszej nieutrwali nam chytra Anglja, ani Francja, ani Włochy, tylko my sami.

A więc do pracy, młodzi koledzy, niech głośne „Hurra do pracy” zagrzmi w naszych Stowarzyszeniach.

Cześć Redakcyi i naszej młodzieży

Franciszek Śmiechowicz, czł. Stow.

Kozy.

Przez jakiś czas nie było u nas walnego zebrania z powodu braku odpowiedniego lokalu. Dopiero z początkiem tego roku odbyło się walne zebranie pod kierownictwem Ks. Patrona Stanisława Buchały, przyczem wybrano nowy Wydział i wielu innych członków dało się wpisać. Nasze Stowarzyszenie rozwija się bardzo szybko, liczy członków przeszło 30. Posiadamy dwa Kółka: Kółko amatorskie i śpiewackie. Urządziliśmy tego roku przedstawienie p. t. „Posiew wolności“ i „Fatalna kiełbasa“. Dochód przeznaczony na potrzeby Stowarzyszenia. Każdą niedzielę schodzimy się w szkole, a jak pogoda sprzyja, to wychodzimy na wycieczki i bawimy się w piłkę. W czasie niepogody uczymy się śpiewu i bawimy się w różne gry. Uroczyste zebrania odbywają się regularnie co miesiąc. Mamy także bibliotekę własną, która składa się z 250 książek.

Kończąc, zasyłamy wszystkim współbraciom serdeczne pozdrowienia. Dopomóż Boże w pracy.

Stanisław Szlagów, sekretarz.

Co mówią starzy o naszej pracy.

Kilka tygodni temu, jadąc koleją, spotkałem p. Z., kapitana wojsk polskich. Rozpoczęliśmy zaraz pogawędkę o tem i o owem, chcąc w ten sposób skrócić nudy przy długiej nieco podróży. Powoli rozmowa zeszła na temat naszych żołnierzy, zwłaszcza tych najmłodszych, którzy powołani ze wszystkich stron Polski, zaprawiają się w kadrach do wojskowego rzemiosła. Zaciekawiony, pytam mego towarzysza podróży:

— Jaki duch panuje wśród tych młodych obrońców Ojczyzny, jak się odnoszą do swego nowego zawodu?

— Chłopcy z nich dobrzy i „siedzişci“, brzmiała odpowiedź, zapału i ochoty u nich dużo i wiele można się po nich spodziewać. Trochę ćwiczenia i karności, a wyrobią się na żołnierzy, z którymi każdemu wrogowi można śmiało stawić czoło.

— A jakże, pytam dalej — przedstawiają się pod względem oświatowym i uświadomienia narodowego, czy stoją wyżej, niż starsze pokolenia?

— Pod tym względem różnie bywa, zależy to od tego, z jakich stron pochodzą. Młodzież z byłego Królestwa pozostawia jeszcze dużo do życzenia. Brak szkół odbił się fatalnie na ich wykształceniu, wielu z nich nie umie czytać i pisać. Niewielu jest takich, którzy coś czytali i znali jako tako dzieje naszego narodu. Nie oni temu winni, ale zaborcy, którzy szerzenie oświaty wszelkimi sposobami utrudniali. Znacznie lepiej przedstawia się pod tym względem młodzież z Małopolski. Szkoły zrobiły tu bardzo dużo. Analfabetów prawie nie ma. Widać, że wielu zabiera się do czytania. Coraz częściej spotyka się między nimi chłopców, na których znać, że po opuszczeniu szkoły dalej rozszerzali i pogłębiali swoje wiadomości. Pod względem moralnym trzymają się wzorowo, pod względem oświatowym prze-

wyższają znacznie swoich kolegów. Nie jest ich jeszcze wiele, ale napotyka się ich prawie w każdej kompanii.

— Komuż należy przypisać to ich wyrobienie — pytałem zaciekawiony, słysząc te pocieszające słowa.

— I mnie to zdziwiło, odrzekł mój informator i począłem szukać przyczyn tego objawu. W rozmowie z nimi dowiedziałem się, że należeli do katolickich stowarzyszeń młodzieży, gdzie schodzili się raz w tygodniu lub nawet częściej, słuchali wykładów, urządzali przedstawienia, obchody religijne i patryotyczne, mieli swoje biblioteki, urządzenia sportowe, które służyły do rozrywki i nauki. Znać, że sumiennie pracowali, bo skutki tej pracy wielkie. Takich ludzi więcej, a w niedługim czasie odrodzi się nasze społeczeństwo.

Na tem skończyła się nasza rozmowa, bo dojeżdżaliśmy do stacyi, na której musiał wysiąść mój towarzysz. Ja zaś, zostawszy sam, począłem myśleć, coby to były za stowarzyszenia, które tak piękny wpływ wywierają na młodzież. Obracam się przecież tu i tam, interesuję się każdym nowym ruchem, zwłaszcza wśród młodzieży, o tem jednak dotąd nie słyszałem. Postanowiłem rozglądnąć się lepiej i poznać ten nowy sposób pracy nad młodzieżą. I wkrótce przekonałem się, że jakkolwiek ruch to nowy, to przecie w samej Małopolsce liczy już blizko 300 stowarzyszeń, a w Poznańskiem drugie tyle. Dowiedziałem się również, że i w byłem Królestwie zaczyna powoli zapuszczać korzenie. Młodzież ma już swoje wydawnictwa, czasopisma i z zapałem rwie się do pracy. Nie wiedziałem o tem dotąd i zdaje mi się, że wielu jest takich, co może o tem nie słyszeli i nie popierają tak owocnej pracy. Szkoda, to wielka, bo owoce mogłyby być jeszcze większe.

Wy jednak, młodzi przyjaciele, powinniście się starać, by jak najwięcej korzyści wynieść z waszych stowarzyszeń. Garnijcie się do nich tłumnie, pracujcie chętnie i wytrwale, a nie pożałujecie tego. Patrzcie na tych, których obowiązek służby wojskowej wyrwał ze stowarzyszeń, oni dziś błogosławią te chwile, które w nich przeżyli, bo dziś widzą owoce swej pracy. Choćby ich sami ocenić nie umieli, to je ocenią ich przełożeni, jak o tem świadczą przytoczone słowa jednego z nich.

Piszę to do was, ja, człowiek stary i nieznany wam, a jednak szczerze pragnący waszego dobra i szczęścia. Chciejcie mi wierzyć, bo słowa te z serca wyjęte. Prosiłem Redakcyę pisemka, by umieściła tych kilka zdań, które od drugich słyszałem i swoje do nich dołączyłem. Niech one będą dla was zachętą do dalszej pracy.

Wasz stary przyjaciel.

Czem jestem, uczyniła mię praca. Nigdy w życiu nie spożyję ani kęsa niezapracowanego chleba.

Co słychać w Polsce?

Mobilizacya Polski.

Wobec niebezpieczeństwa, jakie zagraża Polsce i jej niepodległości zrozumiały wszystkie stany, że należy skupić się i zjednoczyć, by przeciwstawić się zwycięsko naporowi wrogów zewnętrznych, oraz przeciwdziałać skutecznie próbom rozstroju wewnętrznego. Akcya cała w dwóch idzie kierunkach: Zwiększyć armię, i zaopatrzeć ją we wszystko, czego potrzebuje, w kraju zaś wytworzyć silny front zewnętrzny. W kierunku powiększenia armii zarządzono pobór przymusowy i pobór ochotniczy. Przymusowo powołuje się dawnych wojskowych do 35 roku życia. Ochotnicze zaś wojsko tworzy się z tych wszystkich, którzy nie podlegają powołaniu przymusowemu. Organizacyę armii ochotniczej powierzono uwielbianemu generałowi Józefowi Hallerowi. Obok ochotniczego zaciągu mężczyzn tworzy się osobno Legia kobiet.

Armia ochotnicza składa się z 3 kategoryi żołnierzy. Pierwszą kategoryę stanowią zdolni do służby frontowej, do drugiej zaliczani są ci, którzy ze względu na wady fizyczne mogą pełnić jedynie służbę wartowniczą, wreszcie trzecią kategoryę stanowią ci, którzy nie są zdolni do pełnienia służby z bronią w ręku, ale natomiast spełniać mogą czynności kancelaryjne. Ogromna korzyść z powstania armii ochotniczej jest ta, że część jej zasili front, reszta zaś obejmując służbę poza frontem zwolni w ten sposób żołnierzy zdolnych do służby frontowych, a pełniących dziś służbę poza frontem.

Zapał do armii ochotniczej jest wielki. Liczba ochotników doszła do bardzo poważnej cyfry około pół miliona. Cyfra ta zapewne się jeszcze powiększy, bo zaciąg trwa nadal.

Akcyę całą popiera nietylko Rada Obrony Państwa, ale wszelkiego rodzaju organizacye społeczno-polityczne. Wszystkie partye polityczne wydały osobne odezwy, poza tem zwołuje się setki zgromadzeń i wieców, na których zachęca się do służby Ojczyźnie.

Z dotychczasowej organizacyi obrony państwa możemy wnioskować, że powiedzie się ona bardzo dobrze i że w krótkim bardzo czasie odeprzemy wszelkie niebezpieczeństwo zagrażające naszemu państwu.

Wojna z Moskwą.

Jak w każdej wojnie tak i w wojnie z bolszewikami należało przygotowiać się na pewne chwilowe niepowodzenia. Nasza ojczyzna, wyniszczona przez wielką światową wojnę, nie mogła wystawić tak licznej armii, któraby nie tylko obsadziła front, ale i obszary etapowe. A front nasz sięga na setki kilometrów, obszar zaś zajęty przez nasze wojska, był olbrzymi. Bolszewicy ponosząc klęskę po klęsce zrozumieli, że dalsze klęski spowodują ich upadek. I datlego dołożyli wszelkich starań, by dalszy pochód naszych wojsk powstrzymać. Okłamując Rosyan, że Polska prowadzi wojnę z narodem rosyjskim potrafili pozyskać dla czerwonej armii sporo oficerów carskich, którzy mając doświadczenie wojenne umieli zreorganizować czerwone armie. Rzucano zatem na nasz front szereg nowych dywizyi. Pod naporem przewagi liczebnej wrogów nasz żołnierz musiał ustępować. Nie uciekał trwożliwie, ale cofając się bił jeszcze nieprzyjaciół. Dziś bolszewizm zagroził bezpośrednio polskim obszarom. Ale armia polska nie cofnie się dalej, bo wie, że teraz chodzi już o obronę granic Polski. Ostatnie komunikaty sztabu generalnego stwierdzają też, że dowództwo wojsk polskich zapanowało nad położeniem, a posiłki przychodzące z zewnątrz państwa pozwolą podjąć atak przeciw bolszewikom. Niema zatem powodu do obaw, bo na straży naszych granic stoi dzielny żołnierz polski. Należy tylko dać temu żołnierzowi pomoc wszelką, a spełni swoje zadanie.

Nowy Rząd polski.

Dotychczasowy rząd polski pozostający pod kierownictwem p. Skulskiego ustąpił, a w miejsce jego utworzony został rząd nowy, na którego czele stanął p. Władysław Grabski jako prezydent ministrów.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 7-go.

I.

Kosa.

II.

Grabie.

III.

W przetaku najwięcej kątów, bo w każdej dziurze cztery kąty.

Dobre rozwiązanie wszystkich zagadek nadesłali: St. Krawczyk z Komorowic.

Dwie zagadki rozwiązali: Walosek Z Jodłówki, W. Langa z Rzezawy, J. Uryga ze Zmiąca, K. Gawlikowski z Koprzywnicy, K. Jaśko z Trzebini, Z. Boryczka z Maszkiewic, L. Bzukała z Bolechowic, E. Głuszkowa z Żywca, St. Walczyk z Brzeszcz, H. Kostecka z Rzemienia, H. Koc z Brennej, T. Bielski z Krynek, J. Klimca z Marcnicowic, B. Chodorowski ze Skały, E. Kędzior ze Spytkowic ad Zator, J. Garbacz z Ujanowic, St. Stochel, J. Wąchała i M. Wąchała z Kamienicy, L. Derecki z Lubartowa, L. Hanniełec z Maszkiewic, W. Krzyworzeki ze Słomnik, S. Wróbel z Kóz, S. Woźniak z Tarnowa, J. Ciemięga z Maszkiewic, E. Sieniawska z Rzemienia, J. Saduś z Brzeszcz, R. Morek z Dziedzic, K. F. Sabath, Jan Madzia, Fr. Gielata, J. Madzia i Józef Gielata z Brennej, W. Gołąb ze Strzeszyc, Wł. Mazanek i E. Mazanek z Krakowa, Franciszek Szulc, Józef Kaszuba, Piotr Gwóźdź z Olszyn, K. Wiśniowski z Pogonia, Karol Pająk z Wieprzca, St. Żołnowski z Sośniczan, Wł. Przybyś z Jodłówki, J. Król i A. Tumidajski i St. Kowalski z Bobowej, A. Półtorak z Gorchowa, W. Siwy z Podzameczku.

Nagrodę: Obraz Adama Mickiewicza wylosowali St. Krawczyk z Komorowic, St. Stochel z Kamienicy i J. Klima z Mazańcowic.

ZAGADKI.

I.

Latam w lecie, nigdy w zimie,
Budzę tego, który drzemie.

(Nadesłał Franc. Gielata z Brennej).

II.

1	2	3
4	5	6
7	8	9

Liczby tak ustawić, by dodane wzdłuż i wszerz, dawały sumę 15.

(Nadesłał R. Marek z Dziedzic).

III.

Z biletu odgadnąć zajęcie.

Y. Y. Grendt

(Nadesłał A. Jurczyk z Dziedzic).

Zawiadomienia

Generalnego Sekretaryatu Związku stowarzyszeń młodzieży katolickiej w Cieszynie.

1) Członkowie wydelegowani na Zjazd, odbyty 20 czerwca powinni zdać sprawę z obrad Zjazdu na następnem zebraniu stowarzyszenia i natychmiast donieść do Generalnego Sekretaryatu, że Stowarzyszenie przyjęło uchwały, oraz podać dyskusyę, jaka się rozwinęła nad pojedynczemi punktami.

2) Sekretaryat ma na składzie piłki większe nr. 1, 2 i 4 po cenach bardzo przystępnych, jakoteż podręczniki do gier i zabaw. Stowarzyszenia powinny jak najgorliwiej z tego skorzystać zwłaszcza obecnie, w miesiącach letnich.

Generalny Sekretaryat.

Zawiadomienia Sekretaryatu Jen. w Krakowie.

Jeneralny Sekretaryat Związku katolickich Stowarzyszeń młodzieży męskiej, Kraków, Plac Maryacki nr. 2, II. p.

Godziny urzędowe od godz. 10—1 przedpołudniem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Sekretaryat udziela ustnie i pisemnie porady dla Stowarzyszeń młodzieży i dla samej młodzieży.

Sekretaryat załatwia zakładanie Stowarzyszeń, wysyłaj referenta na zebrania, pośredniczy w zakładaniu bibliotek, zakupnie książek, zabaw towarzyskich itp. przyborów związkowych. Sekretaryat ma na składzie statuty, legitymacye, wykłady i materyały do wykładów.

Są również do nabycia: Polski śpiewnik narodowy z nutami, śpiewniczek kieszonkowy. Piłki nożne nr. 5 po 600 M. tylko dla Stowarzyszeń Związku krakowskiego.

Zawiadomienie Związku katol. Stowarzyszeń młodzieży męskiej w Tarnowie.

Związek ma na składzie i sprzedaje legitymacye, statuty, śpiewniki poznańskie z nutami i bez nut, przewodnik dla wychowawców, podręczniki do prowadzenia młodzieży, sztuki dramatyczne, kompletuje biblioteki.

Adres: Związek Stowarzyszeń młodzieży, Tarnów, Kapitulna 2.

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.